SWEWI, SŁOWIANIE, NIEMCY.

PRZEZ

W. A. Maciejowskiego.

Śledząc i porównywając z sobą najdawniejsze zabytki praw słowiańskich i niemieckich, zrobiłem wniosek: że Swewowie, którzy po połączeniu się z ludami germańskiemi (1) w jedno polityczne ciało, zadali cios śmiertelny Rzymowi, nie z niemieckiego, ale słowiańskiego pochodzili rodu. Nic powiedziałem przez to nic nowego; dawno już bowiem uczeni niemieccy zwrócili byli uwagę na to, że większa część dzisiejszych Niemiec wschodnich ma w sobie ludność niegdyś słowiańską, którą zniemczywszy, wcieliła w siebie (twierdził to Schlözzer, Hentze, Anton); że wielka część krajów, dzisiejsze Niemcy stanowiących, a rozciągających się aż po Men i Dunaj, i w kraju wircburskim, bamberskim, bajrajtykim i wyższym Falcu obecnie rozciągających się, nazwiskami wsi, gór, rzek, dowodzi: że słowiańska ludność musiała je pierwotnie, a nie w owych dopiero zamieszkiwać czasach, gdy władnący w tych stronach Frankowie sprowadzali sobie r. 724 znad Łaby osadników słowiańskich. Bo czyż przypuścić można, pyta Dawid Popp, czy można temu wierzyć, „ażeby rządzący krajami temi Niemcy, mieli dozwolić garstce przez siebie sprowadzonych osadników, no-

(1) Przez Germanów rozumiem zbieraninę różnych (celtyckiego, słowiańskiego, litewskiego, niemieckiego plemienia) ludów, razem zrzeszonych; o czém się w Piérwotnych Dziejach, tudzież w Rocznikach i Kronikach przezemnie wydanych, rozwiodłem.

wy porządek zaprowadzać w kraju, odmieniać nazwiska miejsc dawne, a dawać im nowe? A więc (kończy on swój wywód temi słowy), prawdę mówią ci, którzy utrzymują że nie dopiéro w czasie wędrówek ludów, że nie w Vtym lub nawet VIIIym po Chrystusie wieku, ale spółcześnie z Cymbrów i Teutonów napadem na Galią (od r. 113—101 przed Chrystusem), a może i wcześniéj, Słowianie pod imieniem Swewów napłynęli do dzisiejszych Niemiec, i zamieszkali je pierwotnie" (1).

Wszystkie atoli przywiedzione przez uczonego męża na poparcie swojego twierdzenia dowody, jak we względzie historycznym zdały mi się ważne, tak w lingwistycznym błahe; gdyż dostrzegłem, że mało znał języka słowiańskiego ten, który nim tak ważnéj prawdy dowodzić chciał. Innéj drogi chwycili się Aug. Wersebe i Just Möser. Dowodził piérwszy, że gdy też same kraje, które niegdyś zajmowali Swewowie, zamieszkiwali poźniéj Słowianie; przeto sama ta okoliczność naprowadza na wniosek, że drudzy są potomkami i dziedzicami piérwszych, i że nietylko tam, gdzie ich sadowi Dawid Popp, lecz i w Czechach, w piérwszym już przed Chrystusem wieku, musieli rzeczeni Swewi pod imieniem Markomanów mieszkać nieochybnie. Dowodził drugi, że Swewi są pra-starym narodem, że już Arystoteles zaznał podobno ich polityczny stan takim, jak go Cezar opisał (2). Z wyjątkiem p. E. Th. Gaup, który nawiasem o zdaniu Aug. Wersebe wyrzekł: „że coś podobnego twierdzić jest to samo, co dzieje z gruntu obalać," wszyscy pisarze żadnego na owe o Swewach twierdzenie nie dając baczenia, byli snadź powodem p. Szaffarzykowi, że i on w obszerném swém dziele, poświęconém badaniom piérwotnéj słowiańszczyzny, rzecz tę zupełnie pominął. Czém ośmielony C. F. Fabricius wystąpił r. 1841 z rozprawą przeciwko tym, którzy: „o Słowianach w północnych Niemczech odwiecznie osiedłonych" kiedykolwiek rozprawiali. Atoli wnet dał się r. 1844

(1) Patrz twierdzenia, które dał Schlözzer, Hentze, Anton, w dziełach przywiedzionych od Dawida Popp w rozprawie: „Abhandlung über einige alte Grabhügel welche bei Amberg (im Regen-Kreise Bajerns) entdekt worden. Ingolstadt u. Nürnberg. 1821." Porównaj dowody jego historyczne na stronnicach 63, 67, 69, a filologiczne na stronnicach 71 i nstępn.

(2) Aug. v. Wersebe: Ueber die Völker und Völker-bündnisse des alten Teutschlands. Hanover, 1826. Porównaj str. 23, 208.

słyszéć głos jego zdaniu przeciwny. Objawił go F. Boll, utrzymując: „że i owszem mieszkali w tych stronach Europy Słowianie, już w czasach niepamiętnych“ (1).—Wśród tych sporów nie spuszczono z uwagi Swewów; w tymże albowiem roku, w którym dzieło Szaffarzykowe wyszło, wystąpił Kacper Zeuss z swojemi: „o rodowości niemieckich ludów i sąsiadów ich“ badaniami, i w nich za niemieckiém pochodzeniem Swewów oświadczył się stanowczo. Co nie uznawszy być prawdopodobném, sprostowałem go r. 1846 w ten sposób: „że lubo rdzeń Swewów z niemieckiéj ludności z czasem utworzony został, wszakże ogół miał w sobie zawsze słowiańskości i litewskości wiele“, i prawdy téj dowodziłem politycznemi tychże Swewów urządzeniami. We dwa lata poźniéj pokazało się nowe p. Jakóba Grimma dzieło, wykazujące: „że *Swewi* i *Sławi* znaczą jedno, że nazwisko ich wychodzi na to, co *Swowi*, i *Swoi*, znamionujące wolnych czyli od nikogo niezawisłych ludzi; któreto miano nadali Sarmatowie wschodnio-niemieckim sąsiadom swym, podobnie jak na Zachodzie dawali takimże Belgowie lub Galowie Germanów nazwę; że w wyrazie *Swewi* pierwotne *e* przeszedłszy z czasem na *o*, a *w* na *l*, spowodowały nowe kształty, zkąd *Swów* lub według łagodniejszéj mowy *Suaw*, *Sweb*, przez zamianę *w* na *b*, tudzież *Słow*, *Sław*, *Sław* powstał. To powiedziawszy p. Grimm, zganił p. Szaffarzyka za to, że dobrze Ptolomeuszowych Suowenów za Słowian wziąwszy, nie zbliżył do siebie wyrazów *Suevi*, *Slovi* (2).

Badania więc uczonego Niemca na drodze filologicznéj czynione, wychodzą na to, co badania moje zrobione na drodze prawnéj, tojest: „że Swewi z słowiańskiego pochodzą rodu, że zrzeszywszy się z Niemcami, nosili własne ludowe miano już wówczas, kiedy Germanowie takiego nie mieli jeszcze: gdyż mianem, które nosili, nie nazywali się sami, ale nazywano ich

(1) Das alte Gesetz der Thüringer von E. Th. Gaupp. Breslau 1834. Porów. 33. Szaffarzyka Starozitn. slovansko, w Praże 1837. Rozprawy Fabriciusa i F. Boll znajdują się na czele tomu VI i IX, pisma zbiorowego, które pod napisem *Jahrbücher des Vereins für meklenburgische Geschichte* wychodzi.

(2) Porów. Die Deutschen und Nachbar Stämme von Kaspar Zeuss. München, 1837, tudzież moje, Piérwotne dzieje Polski i Litwy 18, nakonice artykuł o Swewach według Grimma, do Bibl. Warsz. III, 1 nstęp. z r. 1852 przezemnie podany.

niém" (1). Wszyscy téż, którzy mój a p. Grimma czytali wywód, zgodzili się na to powszechnie: że źródła dziejów widocznie to okazują, iż Swewów lud obcy Niemcom rodem, zlawszy się z niemi w jedno polityczne ciało, stanowił rzeszę taką, która niemiecką nie była. Atoli jakąby była rzeczywiście, czy słowiańską? tudzież czy słowiańskości téj piętno zaraz przy piérwszém na widowni dziejów wystąpieniu na sobie nosiła?—pokaże się (mówili mi) dopiéro wtedy dowodnie, gdy się przekonają o tém, że polityczne Swewów owych urządzenia nie były niemieckie. Bo gdy w wiekach, o których mowa, nie było innych w Europie narodowości prócz celtyckiéj, słowiańskiéj, niemieckiéj i litewskiéj; przeto skoro się wykaże różnica niemieckich a słowiańskich instytucyj, i zarody drugich, cechą narodowości własnéj oznaczone, oprą się o Swewów; wtedy przez to samo udowodnione będzie, że oni Słowianami, a bynajmniéj Niemcami piérwotnie nie byli.

Do takich dowodów zabierając się teraz, zwracam raz jeszcze uwagę czytelnika na to: że gdy pod ogólną nazwą Swewów na Wschodzie (u Sarmatów), a Germanów na Zachodzie (u Galów), rozumiano Niemców i Słowian; przeto właściwego swewizmu czyli słowianizmu nietylko w tych politycznych urządzeniach, które się germańskiemi, lecz i w tych, które niemieckiemi pospolicie zowią, śledzić należy. Przedewszystkiém zaś potrzeba wywieść na widok dziejów początek tak Swewów jak i Niemców; potrzeba stosunek ich do siebie i zespolenie się wykazać; potrzeba nakoniec choć słówko powiedzieć o tém, jakie koleje przeszedłszy z czasem południowi Swewowie, odstrychnęli się od Słowian, a północni zaś częścią zlali się z Polską, częścią zniemczywszy się, przepadli dla narodowości słowiańskiéj. Nad wszystkiém tém już tu, już w innym artykule, który po tym tu wkrótce (*o słowiańskości w prawach germańskich*) nastąpi, zastanawiać się będę.

We wstępie do Roczników i Kronik zwróciłem uwagę czytelnika na nieodgadnioną żądzę ludów, przenoszenia swych siedzib ze Wschodu na Zachód, i przeciwnie. Takową powodowani Celtowie, Słowianie, Niemcy, przesiedlali się z Azyi do Europy, w przestworze wielu wieków jedni po drugich, i owi tamtędy, ci tędy wędrując, zeszli się z czasem na Północy

(1) Eichorn: Deutsche Staats und Rechtgeschichte § 12.

w okolicy niewiadoméj, a na Południu u górnego Dunaju i Renu. Że Celtowie, a po nich wespół ze Scytami Wenedowie, następnie zaś sami przez się, bez spólnictwa innych ludów, Swewowie, wędrówki te rozpoczęli; świadczy Pliniusz starszy, który dawne pozbierawszy podania, opowiedział: „że przed wieki stykały się na Zachodzie Scytya z Celtyą, że Północ cała zajętą była przez Scytów, a na Wschodzie daleko poza ich krajem Sarmatowie mieszkali". Dodał Plutarch: „że gdy za Renem rozciągająca się Celtya przeludnioną będąc, zmusiła część swoich mieszkańców do szukania sobie nowych siedzib: wtedy ci dwoma pochodami udając się na wędrówkę, jedni poszli przez Italią na Wschód, drudzy na Północ" (1). Zkąd wypada wniosek: że gdy się z czasem zetknęli razem na Północy z Celtami Scytowie, przeto piérwsi albo wyprzedzili w pochodzie drugich, albo wespół wędrowali z niemi. Mniemanie owe podobniejsze jest do prawdy; rozciągłość bowiem celtyckich posiadłości, aż do morza rozpostartych, mówi za najwcześniejszym ich ze wszystkich ludów azyatyckich do Europy pochodem, gdy oni wszystkie prawie poza krańcami dzisiejszych Niemiec leżące na Zachodzie kraje posiedli. Nikt im nie przeszkadzał w podbojach, bo piérwsi byli co z Azyi przybyli w te strony. Wypada ztąd i ten wniosek: że musiało z czasem osłabnąć scytyjskie na Północy państwo, gdy się w jego krańce celtyckie mogły wdzierać ludy. Więcéj jeszcze musiało osłabnąć poźniéj, gdy i to wiadomo, że się Scytów mieniem podzielili opodal od nich dotąd siedzący, tudzież nowo (po Celtach i Scytach) nad Renem zjawieni Germanowie (2).

Herodot, który piérwszy, na pięć wieków przed Chrystusem, ponad Dnieprem wędrował, i północ Europy odsłonił nam piérwszy, zauważył o Scytach, że się dwojako: na królewskich, czyli (jak to wyrozumiewamy) na wojowników i na rolników dzielą. Drudzy byli oczywiście ujarzmionym i wcześniéj od tamtych w Europie osiedlonym ludem. Mówiąc o tychże Scytach rzeczony historyk, podał o nich wiele szczegółów takich, jakie następnie Tacyt o swewskich pokoleniach, tudzież o Germanach czyli Niemcach swewizmem nasią-

(1) Porównaj pisarzów tych przywiedzionych w Ukerta Geographie der Griechen und Römer. III, 2. Na stron. 101, 349.

(2) Pliniusz Hist. nat. IV, 12, § 81 mówi: *Scytharum nomen* (państwo) *usque quaque transiit in Sarmatas atque Germanos.*

kłych udzielił, napomknąwszy między innemi i to, że tak zwani w górach na zachodzie Scytyi mieszkający Argipejowie (Chrobaci?), różnéj od scytyjskiéj używając mowy, stroili się po scytyjsku (1). Mamy w tém ślad wędrówki ze Wschodu na Zachód wespół ze Scytami przedsięwziętéj ludu takiego, który po scytyjsku nie mówił. Któż w nim nie dopatrzy słynnych przed wieki na Północy Wanów, których za Winidów, tych zaś za Słowian, pokładają pomniki dziejów, i których stawiają obok Niemców, nieodstępnych wspólnéj doli towarzyszów, wyrażając się o obudwu, że raz przyjaźnią, drugi raz nieprzyjaźnią tchnęli ku sobie wzajemnie. Że zaś Niemcy owi, jakiekolwiek oni niegdyś nosili miano, wespół z Scytami nie przybyli na Północ, i że poźniéj od nich i wcale inną przyszli drogą: naprowadza na ten wniosek wszystko, co o pierwiastkach narodu tego wiemy. W Skandynawii, nad morzem Baltyckiém i Północném pojawił się on w czwartym przed Chr. wieku, pod niewiadomém (Gotów?) imieniem, dokąd snadź ponad Wołgą i Wołchowem idąc, przybył (do dzisiejszéj Szwecyi); co następnie dało powód do bajania o zimnéj Szwecyi, czyli o krajach na Wschodzie położonych, gdzie piérwsze, zapewne w czasie pochodu swego z Azyi, miał niemiecki naród staczać boje, skoro zastąpiwszy mu snadź drogę przemagający w tych stronach Scytowie, nie dozwolili wprost udać się na Zachód. Przy końcu drugiego przed Chryst. wieku, wespół z Cymbrami (scytyjskim ludem?) Celtyą i Włochy pustoszył tenże czyli niemiecki naród, tojest w tę właśnie dobę, gdy się w Germanii pojawili Swewowie (2).

Wieść o chyleniu się do upadku rozlanych na Zachodzie, za Pirenejskiemi górami, za Renem, w Anglii, Irlandyi i w południowych Niemczech Celtów, zwabiła snadź tychże Suewów

(1) Tak od Herodota zwani *Agathirsi*, religii i prawa (które, nie znając pisma, wyśpiewywali, by nie zaginęło, mówi Arystoteles) czciciele, Hermundurom Tacyta (Germ. 41), czyli poźniejszym Turyngii mieszkańcom poniekąd odpowiadali. Zresztą powiedział tenże Herodot o Scytach, że lubią grę na lutni i gorące trunki; że popiwszy się radzą o rzeczypospolitéj, a trzeźwi rozbierają co po pijanemu uradzili. Toż samo Tacyt (Germ. 22) zauważył o Germanach. Dowody na wszystko podał Ukert tamże 299, 418, 419, 543.

(2) Szaffarzyk Staroż. 325 i nstęp. E. Kunik w dziele: *die Berufung der Schwedischen Rhodsen* I, 67, nstęp. Dawid Popp 63.

w te strony. Wypędziwszy naprzód z dzisiejszych Czech celtyckich Bojów, posiedli je Markomanowie czyli swewscy ukraińcy (od *margo, kraniec*, snadź tak nazwani). Łupili następnie Swewi siedziby Celtów między Dunajem, Menem i Renem leżące. Ztąd posuwając się dalej przeszli Ren, wezwani od poraśnionych między sobą Galów. Zaprosili ich mieszkający ponad rzeką Ligierą (dzisiejszą Loar) Eduowie, przeciwko rozłożonym ponad Sekwaną swoim plemiennikom; co też oni uczynili chętnie. Kierował idącą w pomoc Celtom swewską wyprawę Aryowist (Jarowit?), i uczyniwszy o co proszono, rozgościł się w Eduów kraju, uwieczniając swój w nim pobyt biciem monety, która nawet do naszych snadź doszła czasów (1). Nie ścierpiał tego zarządzający podówczas częścią Galii Rzymianom podległéj Juliusz Cezar, bojąc się, by ściągnąwszy do siebie więcéj Germanów, nie pokusił się wódz swewski o zagarnienie całéj Galii; zwłaszcza, gdy świeżo sprowadził tamże dwadzieścia cztery tysięcy Harudów (Cymbrów?), i gdy mu znowu szły nowe na pomoc Germanów roje. Właśnie wtedy zamieszkujący po lewym brzegu Renu celtyccy Trewirowie, donieśli (roku 57 przed Chr.) wodzowi rzymskiemu, „że sto powiatów swewskich nowo osiadło prawy brzeg téj rzeki, pod dowództwem dwóch braci Nazwy i Cymbra, i gotuje się do przeprawy téj rzeki” (2). Powiaty owe znaczyły stotysięczną armią, którą, jak niżéj powiemy, rok rocznie Swewowie wysyłali w pole. Natężywszy swe siły zwyciężył Cezar nieprzyjaciela i wyparł go za Ren. Odtąd dawała czujne oko polityka rzymska na Swewów, zwłaszcza gdy głosili o nich Germanowie, „że są tak mężni, iż im sami nawet bogowie podołać nie są w stanie” (3). Z tego powodu coraz w większe brani od Rzymian kluby rzeczeni Swewowie, gdy się wciąż cofali od Renu, usadowili wreszcie główną swą potęgę w kraju tym, gdzie wytryska, płynie, i w morze wpada Łaba (Elba), nie puszczając się atoli Dunaju, którego się trzymali usilnie. Tak więc w Czechach, tudzież w nadłabańskich, czyli tak poźniéj zwanych, słowiańskich nad Łabą położonych, a do Wisły

(1) P. Lelewel w dziele swém: Etudes numismatiques et archeologiques 187 w przyp. przywodzi monetę z napisem *Sui*, nieodgadnionym. Przypuściwszy, że napis ten ściąga się do Swewów, i wyraża ich, według Grima, imię, byłaby rozwiązana zagadka.
(2) Julius Caesar de bello gallico. I, 31, 37.
(3) Jul. Caes. tamże IV, 7.

rozciągających się krajach, zjednoczyła się swewska potęga za czasów Tacyta. Historyk ten opowiedziawszy w swém dziele kim i jacyto byli Germanowie, (któremuto opisowi trzydzieści siedm, według jego w drukach rozkładu, poświęcił rozdziałów), zaczął trzydziesty ósmy rozdział temi według przekładu Naruszewicza słowy: ,,mówmy teraz o Swewach, którzy większą część Germanii zastąpili. Nie jest to jeden lud, lecz składa sie z wielu różnych od siebie rodem i nazwiskami ludów, lubo się wszyscy powszechném imieniem Swewów nazywają. Właściwy narodu zwyczaj, zaczesane włosy na tył węzłem ujmować. Tém się oni od innych Germanów, tém się u nich wolni od poddańców różnią. W drugich narodach, bądź dla pokrewieństwa jakiego ze Swewami, bądź, co często bywa, przez naśladowanie, rzadka ta moda, chyba u młodzieży. Swewowie aż do siwizny zadarty włos z przodu na tył zawięzują; a częściéj sobie chochoł z kudłów na wierzchu ciemienia robią. Znaczniejsi pilniéj i kształtniéj około włosów chodzą. To u nich jedyne piększydło, lecz niewinne, nic tak dla ponęt miłosnych, jak żeby idąc do boju, roślejszemi się i okropniejszemi w oczach nieprzyjacielskich wydawali".

Pokazuje się ztąd, że w swewskiéj rzeszy były różnych rodów ludy, że jedne z nich dla pokrewieństwa, drugie przez naśladowanie, trzymały się owego zwyczaju zaczesywania włosów, a wszystkie jedno nosiły imię. Do piérwszych policza Tacyt Gotynów, którzy po celtycku, tudzież Osów, którzy po panońsku mówili; w poczcie drugich Marsygnów i Burów kładzie, zauważając to o nich, że się noszą i mówią po swewsku. Z tego téż co daléj o Sujonach (skandynawskich ludach?) i o Sarmatach, tamże i na początku dzieła swojego mówi, widać, że od północy okalało swewską rzeszę morze, na którém położone wyspy, królestwo duńskie dziś stanowiące, lubo zamieszkiwały germańskie ludy, jednakże do germańskiéj niekoniecznie liczyły się rzeszy; a na wschodnio-południowéj Swewów stronie, rozciągająca się tak szeroko, jak tego sąsiad dozwalał, ukraina, stanowiła im o tyle pewną granicę, o ile sąsiada tegoż potrafił w bojaźni utrzymać ich oręż. Sąsiadem tym był Sarmata, który na lewym brzegu Wisły panując, wespół z Kwadami, swewskiego snadź pochodzenia będącym, ale do Swewów rzeszy nie należącym narodem, (od Dunaju aż po lasy dzisiejszéj Morawii miały się rozciągać Kwadów siedziby), w kraje téjże wpadał rzeszy,

i na krańcach ich mieszkających Gotinów i Osów, jako ludzi obcych sobie rodem (dodaje Tacyt) łupił, haracz wybierając od nich; lub też spór o posiadanie tychże ludów ze Swewami tocząc, swojemu ich, czyli sarmackiemu przywłaszczał władztwu. Były zresztą oba te, Gotynów mówię i Osów ludy, jak się wyraził Tacyt, nikczemne, czyli jak ja wyrozumiewam jego słowa, ubogie i uciśnione; zamieszkiwały bowiem kraje mało równego pola mające, i najwięcéj się po wierzchołkach gór i po lasach sadowiły: kopały żelazo, a użyć go do własnéj obrony nie umiały, lub nie mogły. Taka jest postać górnego Szlązka nawet i dzisiaj: role ma płonne i nieurodzajne (1).

Resztę ludów swewską stanowiących rzeszę, wyszczególnia historyk i dokładnie opisuje. Zaczyna ich poczet od siedzib Cymbrów (w dzisiejszéj Jutlandyi). Na czele kładzie Anglów i Warynów. Za któremi sadowiąc różne ludki, i w nieprzerwanym je ciągu ku wschodowi, tam prawie, gdzie obecnie miasto Gdańsk leży, przez Meklenburgią i Pomorze wiodąc, spuszcza następnie na dół w kraje Turyngii i Markomanii (Czech). Ztąd znowu prowadzi je dalej ku granicom Sarmacyi, w okolice dzisiejszego Oświecima, Zatora i Bytomia na Szlązku, gdzie Osów i Gotynów osiedla. I znowu ztąd do góry w kraje Ługów (na łęgach, łongach, łukach mieszkających ludów) postępuje, wyszczególniając siedziby Nadnarwlan (*Nanarhavali*) świątynią Kastora i Poluxa słynne. Ztąd nakoniec posunąwszy się wyżéj, i o skandynawskie zawadziwszy ludy, zauważa wreszcie, że po prawéj stronie swewskiego Baltyckiego) morza mieszkają Estyowie, odzieniem i zwyczajami do Swewów, językiem do Bretonów podobniejsi (mieszaniną oni byli różnych ludów). Raz jeszcze o skandynawcach, zapewne z powodu dzisiejszéj wyspy Bornholm, wspomniawszy z tą uwagą, że z Swionami, za któremi inne morze gnuśne i prawie martwe rozlegać się miało, graniczą Sytonowie, (przypominam, że zapewne i to był lud skandynawski), zamknął rzecz temi słowy: „a tu się już skończyła Swewia“. Wprzód nim to wyrzekł, pospisywał wszystko, co mu opowiadacze o Germanii włożyli w uszy, i uwiadomił o tém, że za owém martwém morzem jest koniec, ostatni zakres okręgu

(1) O granicach od strony Sarmatów i Sujonów, tudzież o ludach w mowie będących, podaje Tacyt w Germ. 1, 43. Porównaj też moje Roczniki i Kron. 30.

ziemskiego, gdzie blask zachodzącego słońca styka się ze świtem, i zapałem swoim inne zorza sępi. Przydaje gmin mniemanie (tak rzecz prowadzi daléj), że tam słychać dźwięk jakiś kiedy się (słońce) ponurza, że widać postaci bożków i wieniec promienisty na głowie (tegoż słońca); co go naprowadziło na wniosek, że się tam kończy przyrodzenie! Widać ztąd, że się nie mógł w tém pojąć Rzymianin, co mu o zorzy północnéj i o skandynawskich prawiono bóstwach.

Dwadzieścia ośm ludów swewską zamieszkujących rzeszę narachował Tacyt, których znaczenie historyczne odgadując uczeni, usiłują wykazać zachodzący między niemi a poźniejszemi tutejszych krajów mieszkańcami stosunek. O sześć więcéj podał ich liczbę Boguchwała, i zapisał to o nich, że kraje te ponad morzem północném leżące, i ztąd ku Westfalii, Saksonii, Bawaryi, Turyngii rozciągające się, posiadając Leszek trzeci, mąż Julii, Juliusza Cezara siostry, Lechitów książę, podzielił je między dwudziestu swych synów (według Mateusza miał to rozdawnictwo uczynić Popiel piérwszy). Dla lepszego wyjaśnienia rzeczy dodał kronikarz, że więcéj krajów niż synów było, przeto iż na niektórych po kilka grodów (civitates, castra) przypadło. O trzy więcéj dało się ich wyśledzić p. Szaffarzykowi, zkąd liczba tychże krajów u Boguchwały do trzydziestu czterech, a u niego do trzydziestu siedmiu urosła (1). Cóż to ma znaczyć?

Ma to znaczyć, że odwieczne było między narodem polskim podanie, iż panujący im Lachowie czyli szlachta wodziła niegdyś rej nad Łabą, posiadając obszerne ziemie, od północy o morze (niemieckie, Baltyckie), od południa o rzeki Lech i Dunaj opierające się. O panowaniu narodu nic nie wiedząc lud prosty, od politycznego w kraju znaczenia usunięty, przywiązywał panowanie nad owemi ziemiami nie do ogółu, lecz do pojedynczego człowieka, i w miejsce Lechów, szlachty, kładł Lecha, jak to szeroce gdzieindziej (2) opowiedziałem. Instynktowo nie mógł tu nikt prawdy historycznéj, która miała swoję podstawę w dziejach, odgadnąć, gdy granice władztwa Leszka i (mniemanych) synów jego zakreślił z Tacytem zgodnie.

(1) Porównaj wypis z kroniki Boguchwały w Pierw. Dziej. 588 nstp. Szaffarzyk: Staroż. I 868 nstp.

(2) W Pierwotnych dziejach Polski i Litwy, tudzież w Rocznikach i Kronikach, a mianowicie w drugiéj tamże umieszczonéj rozprawie, obszernie to wyłożyłem.

Albowiem nie czytał ani lud, ani nawet kronikarz historyka owego, lub jeżeli czytał, nie mógł z podaniem owém zgodnie wyrozumiéć go, nie wiedząc o tém, że Swewy a Słowiany znaczą jedno. Ot, ten sam zachodzi tu przypadek, co z nabożeństwem Swewów a Słowian nadłabańskich, przez Dytmara, Helmolda, Saksona Gramatyka opisaném, które w głównych się zasadach z opisem Tacyta zgadza. Jak nikt dowodzić ztąd nie może tego, iż pogańscy Słowian tych kapłani, wyczytawszy o niém u rzymskiego historyka, na wzór jego ułożyli rzeczone nabożeństwo; tak téż wyprowadzać ztąd wniosku nie ma prawa, że na Tacyta zapatrzywszy się Mateusz i Boguchwała, swewskie dzieje pierwiastkom historyi polskiego narodu lekkomyślnie podsunęli.

Po ścisłéj rozwadze wywodu mego zgodził się nań uczony Lelewel, aczkolwiek przed ukazaniem się Pierwotnych dziejów Polski i Litwy, tudzież Roczników i Kronik był mu przeciwny. Oceniając on dzieło p. Augusta Bielowskiego, w którém zupełnie przeciwny mojemu o Polanach i Lechach czytamy wywód, w którém autor Wstępu do dziejów Polski krytycznego poczytał podania Boguchwałowe za bajanie kronikarza, „za brednie, za banialukę śmiechu godną, za wyszydzenie dziejów", po ścisłém rozważeniu tego wszystkiego otworzył p. Joachim o moich a p. Bielowskiego wywodach zdanie w tych słowach: „Boguchwał czy Baszko, który dokładnie znał i wymienił Popielowiczów imiona, otworzył Maciejowskiemu szerokie do badań pole"; krótką uwagą tą zwaliwszy budowę dzieła, lubo, jak nasz Bartoszewicz powiedział, w szczegółach wybornego, jednakże w ogólnym na rzecz poglądzie grzeszącego wszędzie, wiążącego wypadki dziejów sztuczną nicią, bez związku, bez organizmu w całości i częściach, bez logiki historycznych zdarzeń; tą mówię uwagą usunąwszy na bok krytyczny Wstęp do dziejów Polski, rzekł zgodnie ze mną w najnowszém swém dziele; „udało się podobno Lechitom założyć i utrzymać dynastyczne rządy nad Polanami i sprzymierzeńcami tychże Kujawianami, którym około r. 750—860 panował Leszek i Popiel" (1).

(1) Lelewela Polski średnich wieków Tom IV na str. 500, w Poznaniu 1851 wydanéj. La Geograph. III. 57; tudzież pismo Juliana Bartoszewicza: O pomysłach historycznych Augusta Bielowskiego, w Warszawie 1852 r. drukiem ogłoszone, porównaj z Wstępem krytycznym do dziejów Polski p. Augusta Bielowskiego str. 224.

Nazwiska ludów jednakowo brzmiące są próżnym dźwiękiem, z którego, jak dobrze zauważył dzisiejszy ziemiopisiec niemiecki, mylne będziesz o tożsamości wyprowadzać wnioski, jeżeli ich niczém więcéj nie poprzesz (1). Zwróciwszy już uwagę na to, jak sami Germanowie odrębną od swojéj przyznawali swewskiéj narodowości cechę, a Rzymianie geograficznie ich i etnograficznie wyosobnili od tamtych; zwrócę uwagę na inne, ważniejsze od tych okoliczności. A naprzód wezmę pod rozwagę rolnictwo, którego stan inny był u Swewów, a inny u Niemców, i odrębne pojęcie o własności czyli raczéj posiadłości roli u obudwu ludów; powtóre wojskowość; potrzecie religijność tu i tam różna zastanawiać mnie będzie; poczwarte prawa niektóre, w pomnikach najdawniejszych niemieckiego prawodawstwa napotykane, zwrócą uwagę moję na siebie dlatego najwięcéj, że chodząc one samopas w rzeczonêm prawodawstwie i nie przystając mu do twarzy wcale, na sam rzut oka okazują, że się przypadkowo zabłąkały do niego, czyli że z niego nie rozwinęły się. Gdy zaś prawa te z duchem narodowości naszéj zgodne, w pomnikach słowiańskiego prawodawstwa górują; przeto udowodniając to, udowodnię têm samém, że one za pośrednictwém Swewów musiały przejść do niemieckiego prawodawstwa. Ostatniemu szczegółowi osobny, jak rzekłem, poświęcę artykuł; trzy piérwsze w têm tu miejscu rozważać będę.

Aż do nastania wojsk stałych, prowadziły słowiańskie ludy zaczepne i odporne wojny, pospolitém ruszeniem głównie. Każdy posiadacz roli musiał, gdy go powołano, stanąć pod bronią. Obce atoli ludy, które nad Słowianami panowały, nie powoływały do wojska krajowców, nagłą potrzebę wyjąwszy. Kazały im pilnować roli, a same z pocztem utrzymywanych od siebie wojennych drużyn prowadziły boje. Tak czynili Waragowie na Rusi w czasach najdawniejszych swojego tamże panowania. I Scytowie kazali pilnować roli, tak zwanym od siebie Scytom-rolnikom, czyli, jak się słusznie dorozumiewają uczeni, scytyjskiéj władzy podległym ludom słowiańskim, a sami stanowili armią, czyli krajowém byli wojskiem. Jedni atoli i drudzy w braku sił własnych, w braku drużyn, brali do wojska krajowców; co o Waragach wyraźnie mówią ruscy kronikarze, a o Scytach dorozumiewać się każą bizantcy pisarze, mianowi-

(1) Ukert. Geogr. III, 2, str. 19, 280.

cie cesarz Maurycy, z tą o nich uwagą, że nie mieli wielkiéj pociechy z takowego żołnierza, gdyż ten opuszczał chorągwie ich (jako swych wrogów), i do nieprzyjaciela przechodził (1). Siłę wojskową Swewów a Germanów osobno przedstawił Cezar, i o sposobie wojowania piérwszych podobnie jak o wojsku słowiańskich ludów cesarz Maurycy opowiedział. Powiada bowiem: że Swewowie mając sto powiatów, z każdego rocznie tysiąc wyprowadzali wojowników, na których ci, którzy w domu pozostali, pracowali, czyli potrzeby ich opatrywali; po upłynionym zaś roku zastępowali tamtych na wojnie, co się kolejnie rok rocznie odbywało; że u nich występowali do walki jeźdzcy głównie, mający w równéj liczbie pieszych do pomocy, których sobie po jednemu wybierał każdy wojownik, i na nim mocno polegał; że konne staczając boje, umieli i pieszo wojować, zeskakując z koni, które, przyuczone k'temu będąc, czekały ich opodal, i cofających się przyjąwszy na swój grzbiet, znowu jako jeźdzców niosły do walki. Podobnie o Słowianach zeznaje Maurycy, zauważając: że ich młodzież zwinna, skrada się między wojujących i pomoc im niesie dzielną, zasłaniając od nieprzyjaciela (2). Przeciwnie, siłę wojskową Germanów opisując tenże Cezar, mówi: że gdy im przyjdzie zaczepną lub odporną prowadzić wojnę, wybierają wtedy wodza naczelnego, a w każdym czasie gotowi są do napaści na obce kraje dla rabunku, by przez to utrzymać młodzież w ustawicznym ruchu; że zazwyczaj ogłasza na publiczném zgromadzeniu jeden ze znakomitych obywateli (*ex principibus*), iż gotów jest dowodzić chciwym łupu, a wtedy zgłosiwszy się do

(1) Herodot dzieli Scytów na rolników i królewskich czyli wojowników; piérwszych uważają uczeni za podbity lud słowiański, drugich za ujarzmicieli, o czém rozwiódł się p. Sienkiewicz w swém pismie II, 484 nstp. O scytyjskiéj armii mówi cesarz Maurycy: *nam cum sint animi inconstantis et cupidi lucri, et ex multis generibus collecti, non curant magnopere cognationem* (polityczną, rozumié się) *et benevolentiam, quam erga se habere deberent, cumque paulum coeperunt deficere et humaniter habentur* (od nieprzyjaciół do których przechodzą) *ingens numerus sequitur*. Porówn. moje Roczniki i Kron. 253.

(2) O wojsku swewskiém mówi Cezar de bell. gal. IV, 1; o sposobie wojowania konno i pieszo I, 48. O Słowianach mówi cesarz Maurycy, w moich Roczn. i Kron. 261: *Cumque juvenes eorum sint expediti, data ocasione clam militibus superveniunt, ut sic non multum nocere possint eis hostes.*

niego ci, którzy sobie wyprawy życzą, iść na nią są obowiązani pod karą utraty czci i wiary. Dodaje Tacyt: „że ciż Germanowie wybierają na wojnę po sto młodzieży z każdego powiatu, i że wybrani noszą to (czyli jak ja rozumiem setników) imię, stawając na czele wojska, czyli w piérwszym jego szeregu stojąc, i wespół walcząc z jazdą, któréj wyrównywają w biegu; że znakomici obywatele i w rzemiośle wojenném biegli, otaczają się młodzieży rycerskiéj hufcami, na czele jéj staczają boje, utrzymując i wynagradzając ją zebranym na nieprzyjacielu łupem (1).” Zkąd się pokazuje, że u Swewów szli na wojnę popisowi, u Germanów wybrani, czyli że u tamtych szedł każdy z przeznaczenia, u tych z wyboru. Rzecz zastanowienia godna, że u wszystkich ludów, które do swewskiego należały pokolenia, każdy posiadacz ziemi musiał służyć w wojsku z mocy prawa (2), czego nie znały germańskie ludy, drużynami, z przyczyny, którą następny objawi artykuł, wojujące. Tyle o wojskowości; rozważmy religią Swewów.

Pierwotne siedziby dawnych Słowian, kraje Scytów, Getów i Daków, miała starożytność za gniazdo głębokich uczuć religijnych, za siedlisko guseł i czarów w czasach pogańskich, a w chrześciańskich zoczyła tu piérwsze na północy biskupstwa i różne liturgie, a nawet sekty, w tutejszym kościele katolickim dostrzegła. Dosyć będzie przypomniéć sobie owych myślicieli, którzy poganami będąc, wielkie prawdy głosili; dosyć na Tertuliana, jednego z ojców kościoła zachodniego wspomniéć, który o biskupstwie scytyjskiém w trzecim po Chrystusie wspomina wieku; dosyć na służbę bożą w ojczystym u Biesów, a w słowiańsko-cerkiewnym języku u zakarpackich i przedkarpackich Słowian za czasów Cyryla i Metodyusza odprawianą; dosyć na Bogumiłów sektę dzisiejszych, jak się zdaje sekt rossyjskich rodzicielkę wspomniéć, ażeby się o prawdzie téj przekonać całkowicie (3). Łatwo ztąd wytłumaczyć sobie można,

(1) Juliusz Cezar de bell. gal. VI, 23. Tacyt Germ. 6, 13, 15. Gdzieindziéj wytłumaczymy trudne do zrozumienia wyrazy: *centeni ex singulis pagis sunt idque ipsum inter suos vocantur, et quod primo numerus fuit, jam nomen et honor est*. Znaczyż to, że tacy następnie na setników wybierani bywają?

(2) Eichorn Deutsche *Staats und Rechtsg*. 48.

(3) Ukert Geogr. III, 2 str. 19, 313, 315. Porównaj Piśmiennictwo moje I, 37 nstp. 62 nstp. Pamiętniki I, 172. Bielowskiego Wstęp krytyczny.

dlaczego nabożeństwo pogańskich Germanów inną miało postać, gdy się ze Swewami zrzeszyli, a inną gdy chodzili samopas, błędne prowadząc życie. Kiedy bowiem Juliusz Cezar spółczesnych sobie Germanów jako feteszyzmu przedstawia czcicieli (1), przeciwnie w sto kilkanaście lat piszący po nim Tacyt (zamordowany został Cezar r. 44 przed Chr., a w r. 97 po Chr. pisał o Germanach Tacyt), podaje o kapłanach germańskich i wielkiéj ich u narodu powadze, o niewiastach wieszczych, o wróżbach z rzucania prątków i parskania koni ciągnionych, o świątyniach wreszcie i czci bóstw: co wszystko miało wiele podobieństwa do scytyjskiego, getyckiego i dackiego nabożeństwa. Wielkie mieli znaczenie germańscy kapłani, a osobliwie goccy, strojąc się po królewsku w kapelusze, jak u Scytów, Getów i Daków. Wróżono u Germanów i Scytów z prątków drzewa; kraj drugich pełen był wróżbitów przepowiadających przyszłość. Rumak u nich do wróżby również używany, bliższy miał ze scytyzmem i sarmatyzmem, niż z germanizmem związek. Miał bowiem u Scytów obszerne do bujania stepy, i był nieodstępnym zamieszkałego na nich człowieka towarzyszem. Konnicą tak Scyta jak i Swew, a przeciwnie Niemiec piechotą, według uwagi Tacyta, przeważał w boju. Samo położenie skandynawskiego kraju (który był piérwotną siedzibą Niemca europejskiego) stawało na przeszkodzie konnéj jeździe, dozwalając głównie pieszo przebywać pagórkowate, pełne jezior ziemie, suwać się po nich na czółnach latem, zimą ślizgać po lodzie. Owe więc konie białe (kolor to słowiańskim ludom ulubiony, Niemcom właściwy jest czarny) w świętych chowane gajach, i prócz wróżb do żadnéj nieużywane pracy, wskazują na to, że Germanowie ci, którzy ze Swewami spółkowali, przejęli od nich nabożeństwo, i że nabożeństwo to odprawiane według zasad religii narodowéj, miało ceremoniał okazały, którego pilnie strzegła hierarchia kapłanów, wielkie znaczenie u narodu mających. Dorozumiewam się, że hierarchią tę zaprowadzili na Północy władnący w niéj przed wieki Celtowie, że od nich przejąwszy ją Scytowie, Swewom zostawili w puściznie, ci zaś Germanom ją przekazali. Zastanawia bowiem, że w Skandynawii nie było jéj

(1) *Deorum numero eos solos ducunt, quos cernunt, et quorum opibus aperte juvantur, Solem et Vulcanum et Lunam: reliquos ne fama quidem acceperunt.* Julius Caesar de bello gallico, VI, 21.

ani śladu, u Swewów zaś aż do przyjęcia przez nich ś. chrztu ostatecznie, (co w XIIym po Chr. nastąpiło wieku) trwała bez ustanku. Właśnie podobny rodzaj wróżb przez rumaka, ale na inny dochodzonych sposób, znajdujemy u Redaryów, którzy tenże sam kraj co Tacytowi zamieszkiwali Swewowie: właśnie cześć bogini Nerthus ziemię wyobrażającą, która miała wielkie u wszystkich Słowian, a u Tacytowych tylko Germanów wzięcie, u Scytów popłacała głównie. Z innych bogów zasługuje na uwagę: Mars, Herkules, tudzież czczeni nad Czarném morzem i u Nadnarwlan (*Nanarhawalli*) Kastor z Polluxem, którzy na to samo co nasz Lel i Polel wychodzą (1). Zastanawia daléj, że Swewowie z postępem czasu na celtycki sposób nastrajali swoje nabożeństwo, co właśnie przyczyniło się z czasem do tém większéj ich u chrześcian ohydy.

Nie wchodzę w to, że tak zwani Estyowie czyli dzisiejsi Pomorzanie i wschodni Prusacy, swewskie czyli staro-scytyjskie wyobrażenia religijne z przeciwnemi im wprost mieszali, że oddając cześć matce bogów czyli ziemi, nosili na znak tego nabożeństwa obrazy wieprzów, które jako nieczyste zwierzęta, od ofiar wykluczyli Scytowie (2); nie wchodzę w to, powtarzam, gdyż ludy te, nie będąc czysto swewskie, ale z swewskich i litewskich pokoleń zmieszane, musiały dwoistéj narodowości mieć religijność: ale zastanawiam uwagę czytelnika nad tém, że ofiar ludzkich używali tam, gdzie ich używać nie byli powinni, i przy tym zabobonie obstawali statecznie. Kiedy Scytowie i kaukazcy Albanowie wojennym tylko bóstwom, jak: Marsowi i Dyannie, ludzi na ofiarę zabijali; tymczasem Swewowie przynosili takowe ofiary bogom swym rok rocznie na publiczném zebraniu się całego ludu, tudzież podczas przejażdżek, które matka bogów odbywała po kraju, a któréj obraz po odbytéj wędrówce myjąc w tajemném jeziorze, topili w niém oraz

(1) O pogaństwie Germanów przed czasami Tacyta mówi Juliusz Cezar do bel. gal., VI, 21. Takoweż opisuje Tacyt w Germ. 7—10. Świadectwa greckich, mianowicie pisarzów o pogaństwie Scytów, Getów, Daków przywodzi Grimm R. A. 271 i w mitolog. piérwszych rozdziałach, najwięcéj atoli Ukert w dziele *Geographie der Griechen und Römer bis auf Ptolomaeus*, *Weimar* 1846. Porównaj 19, 303, 306, 313, 315, 453, 501, 563. O Redaryach mówi Dytmar u Pertz. V, 812. O Nerthus, Lelu i Polelu, porów. Pierwot. dzieje 133, 145, 356.

(2) Tacyt Germ. 45. Herodot przywiedziony od Ukerta, tamże 315.

niewolników, do obmycia go użytych. Tacyt, który nam to opowiada, napomyka zdala przyczynę zabobonu, niby że Swewowie sądzili, iż gdy bóstwo nad wszystkiém panuje, a reszta mu służy i podlega, przeto człowiek właśnie z tego co ma najdroższém, z życia, ofiarę przynieść mu powinien. Miało to być przypomnieniem może odwiecznego u Scytów zwyczaju, obwożenia po kraju ciała zmarłego króla, a następnie zabijania na ofiarę usługujących mu i niejako dotykających się za życia, otaczających go osób. Dorozumiéwać się i tego każe Tacyt (1), że ohydny ten zwyczaj, który u nadłabańskich Słowian (potomków tychże Swewów, co przypominam), panował i wówczas, gdy zewsząd otaczające ich ludy, chrześciańską wyznawały wiarę, był wymysłem kapłanów, ażeby w gminie rosło im poszanowanie „przez ukrytą bojaźń i świętą niewiadomość tego, co tylko śmierć sama objawia“. Jakoż uszanowanie takie, jakie u kaukazkich ludów, tudzież u Celtów i druidyzmem przesiąkłych Burgundów, Litwinów i t. p. odbierali od narodu rzeczonych Słowian kapłani, których głowa czyli naczelny kapłan, miał takie co monarcha kraju znaczenie, i według świadectwa Helmolda (um. po r. 1170 po Chr.) bogom na ofiarę ludzi, ale poźniéj chrześcian tylko, zabijał.

Rozważmy, co się stało ze Swewami, gdy na nich, jak rzekliśmy, baczne zaczęła mieć oko polityka rzymska; co nastąpiło z nimi po upadku Rzymu, aż do wznowienia cesarstwa zachodniego w osobie Karola Wielkiego, i co, gdy następnie cesarstwo to, przeszedłszy w ręce Niemców, dostało się i Swewom?

Po śmierci Tacyta (r. 100 po Chr.) było cesarstwo rzymskie dosyć spokojne od napaści Germanów: szereg imperatorów utalentowanych i szczęśliwych w boju (Trajan, Hadryan, Antonin) trzymał ich na wodzy. Atoli w drugiéj połowie tego wieku dała się mocno we znaki swewskich Markomanów rzesza Markowi Aureliuszowi. Po skonie tego cesarza, gdy słońce dawnéj starożytnego Rzymu bohaterskiéj sławy ostatecznie zgasło, wszczęte nowo u germańskich ludów ruchy, zapowiedziały niewątpliwy upadek zachodniemu cesarstwu. Występowały i wsławiały się orężem różne ludów tych drużyny, a mianowicie: na początku trzeciego wieku Alemanowie, w środku tegoż wieku Gotowie, w IVym Wandalowie i Burgundowie,

(1) Germ. 39, 40.

w Vtym Frankowie; a wespół z drużynami temi snuli się wszędzie Swewy, stojąc na stronie téj, która im większe zapewniała korzyści. Gdy na początku tegoż czyli Vgo wieku przeszedłszy jedni z Wandalami Ren rzekę, usadowili się w Hiszpanii (gdzie osobne założyli królestwo), a inni wyciągnęli z temiż do Afryki, inni zaś awanturując się z Attylą, walczyli z nim pod Chalons przeciwko Rzymianom i z tymiż połączonym celtyckim i niemieckim ludom; tymczasem główna Swewów ludność trzymała się stale dawnych swych w Germanii siedzib nad Dunajem i Łabą, mając za sąsiadów różne drużyny, z których się z czasem Alemanowie, Bawarowie, Saxonowie w odrębne ukształtowali ludy. Z piérwszemi najbliżéj się zetknęli południowi, z trzecimi północni Swewowie, co miało ważne w ich dziejach następstwa. Wywyższyło to bowiem a oraz upośledziło ich ród nad Dunajem, nad Łabą zaś wyniszczyło go ze szczętem (1).

Przy końcu V po Chr. wieku, obalone przez Herulów cesarstwo zachodnie rzymskie, wznowione zostało w samym końcu ósmego w osobie Karola Wielkiego, które i Germanią zawładło. Po wygaśnieniu rodu cesarza tego, w samym początku Xgo wieku, przeszła korona w dom frankońsko-niemiecki, a następnie w saski. Około tego czasu, r. 918, powstało księztwo alemańskie (szwabskie), którego władcy posiedli na początku w XII wieku tron cesarski, mimo oporu stawianego temu wyborowi ze strony Sasów. Świetny szereg wielkich cesarzów dał ten dom Niemcom, ale nieszczęśliwy miał koniec. Ostatni z niego cesarz imieniem Konradin, uwikłany w wojny z papieżem, dostawszy się przez zdradę w ręce swych nieprzyjaciół, skończył życie na rusztowaniu r. 1268 (2).

W złą chwilę powiedzieli Niemcy o Swewach przed głównym ich nieprzyjacielem, przed Juliuszem Cezarem: „że oni to są, którym nawet bogowie nieśmiertelni podołać nie są w stanie“; w złą mówię, powtórzyli tę snadź przez samychże Swewów rozsiewaną o sobie przechwałkę (3), która miała

(1) Porówn. Eichorna Deutsche Staats und Rechtsg. § 21 a. b. c. d. i § 22.

(2) Eichorn Deutsche Staats und Rechtsgesch. § 221, 235, 240, 251.

(3) Odpowiadając Aryowist Cezarowi na czynione sobie o Galii przedstawienia, rzekł między innemi: Cum vellet congrederetur,

ten skutek, że naprzód, na samym wstępie uświetnienia się przez cesarski majestat, poszło ich imię w pośmiewisko na południu czyli w dawniejszéj Szwabii, a teraźniejszéj Bawaryi zachodniéj i w Witembergii; następnie zaś wespół z narodem zostawszy zatracone na północy, gdy z karty geograficznéj Europy, że się tak wyrażę, wymazane zostało, wtedy tłukąc się w ludowéj mowie aż do wieku XII, z poważnego w szyderskie przeszło miano. Z czasem bowiem nikt nie znał *Swewa* lecz *Szwaba*, i przez ten wyraz rozumiał chytrego, na cudzą szkodę czyhającego człowieka, naśmiewał się z imienia niegdyś pełnego dziejowéj sławy, i natrząsa z ludu, który nie tak z własnéj winy, jak raczéj z przypadku popadł w nieszczęście, przywiedziony k'temu będąc naprzód od serdecznych swych przyjaciół niemieckich Saksonów, następnie od reszty Niemców, a nakoniec od Słowian, swoich plemienników. Jak to się stało, opowiem w krótkości.

Zaraz przy wstąpieniu na tron cesarski książąt, którzy od Swewów ród swój wywodzić mieli, poszło w pośmiewisko narodu swewskiego imię. Jeżeli się nie mylę, byli Saksonowie tego sprawcami; których uczeni, w ślad niby Tacyta, dzielącego germańskie ludy na głupie i mądre, (1) wstępując, policzyli do głupców lud swewski, przyczynę tego w dziejach upatrując. Potomność zapomniawszy lub nawet nie wiedząc o przyczynie, powtarzała i dotąd na oślep powtarza, co raz wzięto na języki: zkąd powód oszczerstwa bez znajomości właściwéj przyczyny. Zastanawia, że po raz piérwszy w XII wieku niemieccy pisarze imieniowi Swew łatkę, jak to mówią, przypinają jedni, gdy przeciwnie drudzy gorzkie nad tém rozwodzą żale, że wzięci na tron cesarski szwabscy książęta, samemi się tylko otaczają Szwabami (2). W czémżeto i przez co poniżyli Swewowie królewską władzę u starożytnych Niemców?

Ażeby na to odpowiedziéć, wiedzieć potrzeba, że musieli z czasem pójść w pośmiewisko Swewowie u Słowian, gdy prócz nazwisk miejsc, gór, rzek; prócz syczącego *s* i grubego *l*

intellecturum, quid invicti Germani exercitatissimi in armis, qui inter annos XIV tectum non subissent, virtute possent. Julius Caesar de bell. gall. VI, 36.

(1) Tacyt. Germ. 36.

(2) Lambert u Pertz. X, 230 mówi o *Suevus hypocrita*. Porównaj też Ekkehardi chron. Lamberti ann. u Pertz. VIII, 202. VII, 195.

czyli *l* (1) nic u nich nie przypominało słowiańskiéj narodowości: albowiem wszystko zniemczało, i nawet imiona własne brzmiąc niegdyś po narodowemu, zmieniły się teraz u Swewów na obce kształty (2). Niemiecka narodowość ogarnęła ze wszystkiém słowiański żywioł, i dziś, według uwagi tegoczesnych pisarzów (3), w samém tylko wiejskiém gospodarstwie możesz dostrzedz u Szwabów nieco dawnéj narodowości. Musiało téż u Niemców, zwłaszcza po wyniesieniu na tron cesarski szwabskich książąt, wzbudzić niechęć to imię i pójść w obmowę powszechną, gdy sobie przypomniano, że ci, którzy piérwsi poniżyli monarszą godność w Germanii, mieli teraz nad nią panować. Jakoż, chyląc się do upadku Rzym starożytny, używszy téj broni, którą niegdyś gardził, podkopał potęgę Swewów, i ułatwił nad nią zwycięztwo niemieckiéj narodowości.

Rzymianie, którzy niegdyś brzydzili się zdradą, walczyli nią poźniéj i do politycznych przebiegów używali jéj dzielnie. W celu pokłócenia z sobą swewskiéj rzeczypospolitéj rządzących i rządzonych stanów, nadawał senat rzymski znakomitym jéj obywatelom tytuł królewski, lub namawiał do przywłaszczania go sobie; a przeciwnie umacniał naród w przywiązaniu do republikańskiego rządu, przyrzekając mu szanować go, jeżeli

(1) Jak wszyscy Słowianie, tak pewno i Swewowie sycząco wymawiali *s*, wyrażając je przez *sz*, co już Arystofanes komik grecki r. 430 przed Chr. żyjący, za charakterystykę mowy Iliryjczyków położył. (Porównaj moje Piśmiennictwo II, 322). W górno-niemieckim téż dyalekcie syczące *s* panowało, gdy przeciwnie we właściwym czyli dolno-niemieckim ciche *s* brzmiało; co dotąd ma miejsce. Atoli Szwaby syczące *s* zbytecznie podnoszą wbrew górno-niemieckiemu dyalektowi: mówią więc *Kreisch* za *Kreiss*. Także *l* grubią, za *Alle*, (wszyscy), wymawiają *Alłe*. Po tém właśnie poznaje dziś Szwaba każdy Niemiec.

(2) *Ariovistus* wojewoda swewski od Jul. Cezara często wymieniony, *Jarowita* (u Rugian *Gerowit*) przypomina. Owi *Marobud*, *Vannius*, *Tudr*, *Sido*, o których Tacyt mówi (patrz Bibl. Warsz. z r. 1852 III, 9, tudzież Taciti histor. III, 5), noszą oczywiście słowiańskie imiona. Piérwsze złożone jest z *mor*, *buditi* (budzę) (porów. Szaffarzyka Starożytności 164). Drugie od wyrazu *wajanie* (dłutem wyrabiać) pochodzi. Trzeci jako imię własne, bardzo się często w dyplomatach Słowian zakarpackich znachodzi. Czwarte brzmi po słowiańsku całkowicie (*żyto*,) greckie σιτον. Porównaj inne wyrazy w Pierw. dziejach. 18. przyp. 5.

(3) Przywiedziony w Pierw. Dziej. 207. Haxthausen.

z Rzymem w zgodzie żyć będzie. Tym tytułem rzeczony senat, na przedstawienie Cezara, uczcił nieznanego sobie zresztą Aryowista, i darami go obsypał: za co gdy z czasem domagał się wdzięczności, oświadczył tenże gotowość zwrócenia tego, o co bynajmniéj nie prosił. Inaczéj myślał wychowany w Rzymie Marobud, tudzież jego następcy. Przywłaszczywszy sobie królewską władzę, nadskakiwali senatowi, wiedząc dobrze o tém, że tylko w miarę jak przez niego posiłkowani będą, władzę swą sprawować mogą. Bo jak dobrze zauważano, niczém inném królowie ci, jak wykonawcami obcéj woli, tudzież uciemiężycielami własnego narodu nie byli; których, jeżeli niechcieli czynić co kazano, zrzucał senat, a narzucał Swewom innych obcego nawet rodu, jak się Tacyt wyraził, monarchów (1). Miało to ważne nadal dla narodu skutki. Podzielony na stronnictwa, nie chciał się nigdy pod władzą jednego monarchy w wielkie zjednoczyć panstwo, i albo po republikańsku żył, albo na małe podzielony państwa, podlegał królom, krępowanym w swéj władzy przez starszyznę ziemską. Nawet w czasie ruchów, podczas wędrówek germańskich ludów, zamiast stawiać na swém czele, jak insi Germanowie, wodzów z władzą silną, wolał się przyczepiać do drużyn innych i z nimi awanturować po świecie, aniżeli na swoję działać rękę, by tak nie dać sposobności swym wodzom wykierowania siebie na potężnych królów, a naród na wazalów swoich. Z téj przyczyny Swewowie ci, którzy się w Germanii pozostali, nie poszedłszy za pirenejskie góry, najsilniéj do Franków, a następnie do Saksonów przylgnęli. Ci téż piérwsi z Niemców, że się tak wyrażę, oszwabili, zgnietli i wynarodowili ich.

Królowie Franków przeczuciem odgadując przyszłość, dostrzegli łatwo, że jeżeli się z władzą rzymsko-katolickiego kościoła ściśle nie zjednoczą, i polityką się jego kierować nie będą, rozpłynie się ich państwo w massie niemieckich ludów, rozdrobni i upadnie przez to. Królowie więc ci i wojsko ich, przejąwszy się katolicyzmem, przylgnęli duchem i ciałem do rzymsko-katolickiego duchowieństwa, które jedyném było podówczas światła przechowywaczem, i według rad, jakie od niego

(1) Jul. Caes. de bell. gall. I, 43. Tacyt. Germ. 42. Siebelis w dziele, które Wajtz Vfg. II, 207. nstp. przywodzi. Porównaj mój artykuł o Swewach w Bibl. Warszaw. z r. 1852, III, 1 nstp.

odbierali, stawiali swe kroki. Zwrócili naprzód uwagę na Saksonów, którzy przesiedliwszy się ze Skandynawii do Germanii w II po. Chr. wieku, z Swewami północnemi pokumali się i żyli ich trybem. Najwięcéj kwitła zamieszkała przez swewskie ludy Turyngia: uderzyli więc na nią Frankowie, i przeciągnąwszy na swoję stronę część Sasów, podzielili się z niemi tym krajem r. 531 po Chr. Wtedy z ziemian swewskich czyli tak zwanych Lachów (siedzących na lesze, na udziale roli danéj sobie, według narodowego zwyczaju w posiadanie) z tych Lachów mówię, ci, którzy niewoli znosić nie chcieli, przenosili się na Wschód do swych plemienników słowiańskich. Jedni, jak mówi podanie, (które piérwszy z naszych kronikarzów Boguchwała spisał, a rozwinął je Długosz), przeszedłszy ogromne lasy (hercyńskie, dodaje Długosz), osiedlili się nad jeziorem (Letnicą, blizko dzisiejszego Gniezna w Wielkopolsce, mówi Długosz), i zaczęli się rozgaszczać ponad rzekami Wartą i Wisłą, zakładając księztwa; drudzy, wyszedłszy z dzisiejszéj Luzacyi, czyli, jak ją dziś jeszcze tameczni nazywają mieszkańcy, z Syrbska, usadowili się (mówi Dalemił XIV wieku pisarz, u którego owe o czeskiego Lecha przybyciu podanie czytamy) w Czechach, w tak obecnie zwanym cyrkule rakonickim (leży nad Łabą). I znowu była zgoda między potomkami Swewów i Saksonami, i znowu duch jedności panował, który się głównie w nienawiści ku chrześciaństwu objawiał, a tchnął zemstą przeciwko Frankom. Chcąc go złamać ostatecznie, rozpoczął Karol W. z Saksonami krwawe boje, które pomyślnym uświetnił skutkiem, przeciągnąwszy na swą stronę Bodryców, kraje dawnych swewskich Warynów i t. p. zamieszkujących. Król Franków, ochrzściwszy rzeszę saską, dozwolił się jéj, pod nadzorem swoim, rządzić (oddawszy ten nadzór pod pieczę katolickich, z ramienia swego poustanawianych biskupów (1); zkąd znowu wielkie nań i na duchowieństwo katolickie powstało oburzenie. Podniecali gniéw narodu przeciwko Frankom Lachowie, pogaństwa zaślepieni zwolennicy; co trwało

(1) § 34 ustawy, którą zawojowanym Saksonom dał w Paderbornie r. 785 tak brzmi: *Interdiximus ut omnes Saxones generaliter conventus publicos nec faciant, nisi forte missus noster de verbo nostro eos congregare fecerit. Sed unusquisque comes in suo ministerio placita et iustitias faciat. Et hoc a sacerdotibus consideretur, ne aliter faciat*; u Pertz. III, 50.

wciąż i pod następcami Karola W. Biedni ci zagorzalcy, nie chcąc odgadnąć pytania, jakie im, niby ów Sfinks, co niegdyś zaległ Tebów bramy, dawał duch czasu; nie chcąc usłuchać rady, jaką im dawały ochrzczone Czechy i Polska: trwali w uporze i poginęli. Korzystając z ich zaślepienia (które wszystkie swewskiemi dawniéj, a poźniéj słowiańskiemi nazywane ogarnęło kraje) naprzód z domu frankońskiego a następnie saskiego pochodzący, nad dawną Germanią władnący cesarze, użyli przeciwko nim za sprężynę do politycznych przebiegów szlachty, ludu, nakoniec samych nawet słowiańskich książąt. Piérwszéj otworzyli widok na łupieztwo majątków ludzi, którzy prawdziwego Boga uznać nie chcąc, chrześciaństwu ciągle w głównych, mianowicie w Arkonie i Retrze stojących bożnicach swych urągali. Drugiemu dali otuchę, że skoro się wytępi pogaństwo, posiędzie jego wybornie doprawione role, zasiędzie kwitnące handlem miasta i grody. Trzecich zwrócili uwagę na to, że lepiéj im będzie, gdy, nawróciwszy swój lud na chrześciaństwo, poddadzą go pod prawo niemieckie feudalne, przez co od woli starszyzny ziemskiéj daléj zależéć nie będą. Pomagali przebiegom politycznym i poza krańcami Niemiec panujący królowie. Katolicki król Franków Lotaryusz, chcąc zagarnąć kraje swych braci, dał, około r. 841, przyrzeczenie Lachom i niższego rzędu saskiéj szlachcie, że jeżeli mu pomogą zwyciężyć swych wrogów, dozwoli im, gdy tron obejmie cesarski, wrócić do pogaństwa. Katoliccy monarchowie, cesarz niemiecki Henryk II i Bolesław Chrobry król polski, wojując z sobą, dawali pogaństwu otuchę. Piérwszy dozwolił posiłkującym sobie Łużyczanom nosić z sobą podczas boju swe bóstwa i miéć je, jak było za Tacyta, w miejsce wojennych znaków; drugi poburzał nadłabańskich Słowian do powstania przeciwko Niemcom, dla obrony swych bogów. Wreszcie gdy spostrzegli Niemcy i Polacy, że im osłabione pogaństwo nie będzie więcéj stawiać mogło oporu, kazali się nadłabańskim Słowianom ochrzcić bez żadnéj wymówki, co téż nastąpiło.

Com tu króciuchno wyrzekł, opowiedziałem obszernie w Pierwotnych dziejach Polski i Litwy, tudzież w Rocznikach i Kronikach, dokąd ciekawego bliżéj rzecz tę poznać czytelnika odsyłam. Kończę ją tą uwagą, że los, który spotkał Swewów, powtórzył się nieraz w dziejach i powtarzać będzie, ilekroć ludzie nad sobą zastanawiać się i ducha czasu swojego odgady-

wać nie zechcą. Tak poźniéj zwani Swewowie, otarłszy się o wysoce oświeconą Grecyą i w jednostkach swych (Anacharsis, Zamolksis niech staną za dowód), zbliżywszy się do jéj kultury, gdy nie chcąc przyjąć chrześciaństwa, nie mogli dlatego trafić na drogę, która w średnich wiekach jedynie wiodła do szczęścia; przeto mimo wielkiéj potęgi swéj upadli na zawsze, i Słowianom, dla których narodowości żyć zaprzestali, wróceni już nie będą. Zastanawiając się nad tém, jeden z dzisiejszych niemieckich uczonych, który lubo historykiem, jak to sam zeznał, nie jest, jednakże historyą pisze; nad tém mówię zastanawiając się tenże, oświadczył wręcz, „że dobrze się stało Słowianom, że ich taki los spotkał, gdyż (słowa są jego) dopiéro od czasu połączenia się z Niemcami, zaczęli być ludźmi, gdyż dopiéro przez niemieckie mieszczaństwo uzyskali stan średni, gdyż dopiéro wtedy uorganizowały się u nich miasta i wsie, nastały wyższe sądy i nowe z niemieckich rozwinięte powstały miejskie, górnicze, morsko-handlowe prawa". Powiedział daléj: „że wojny z temiż Niemcami naprzód dla błahéj przyczyny (z powodu poswarek i burd sąsiedzkich), następnie zaś dla przyczyny ważnéj (by rozszerzyć granice państwa) przez Słowian prowadzone będąc, powinny pogodzić ich z losem, który ich spotkał, albowiem owych ważnych, o jakich wyżéj nadmienił, korzyści, nie byliby dostąpili inaczéj (1). *Voila comme on ecrit l'histoire!* wyrzekł niegdyś więzień stanu na wyspie św. Heleny, w niewoli u Anglików zostając.

Słówko jeszcze o zmianie Swewów imienia ostateczném powiedzmy.

Kiedy germańskie i swewskie ludy, wiążąc się w drużyny, szły burzyć państwo rzymskie: wtedy zachodziły różne z ich siedzibami zmiany. Albowiem jedne nie wracały do nich więcéj, gdzieindziéj osiedliwszy się; drugie wracając, zastały je przez nowego posiadacza zajęte i od niego przezwane; inne znowu przyczepiwszy się do jakowéj drużyny, przyjęły nazwisko przemagającego w niéj ludu, swoje własne redukując na miano zajętego kraiku, a nieraz powiatu, który teraz częścią był wielkiéj jakowéj przez całą drużynę posiadanéj ziemi. Tak w dzi-

(1) Der Weltkampf der Deutschen und Slaen von Dr. M. W. Heffter. Hamburg und Gotha 1847 r. Porównaj IV, 8, 114, 116, 462, 466.

siejszém księztwie brunświckiém za rzeką Bodą osiedleni Saxonowie, poszedłszy na wędrówkę z Longobardami, zastali kraik swój zajęty przez tych Swewów, którzy przyczepiwszy się do Franków, znowu się od nich odczepili, i kraik ów, niegdyś sobie snadź wydarty, a teraz opróżniony, zająwszy powtórnie przy pomocy przemagających w północnéj Germanii Franków (Sigeberta króla r. 574 zmarłego), nie dopuścili do niego Saxonów owych, skoro zmierziwszy sobie włóczęgę, chcieli wrócić znowu do dawnych siedzib. Tak figurujący w Tacytowéj Germanii Usipetowie, Tenchterowie, Titubautowie, wsiąkli w Alemanów rzeszę. Tak Brukterów i Chamawów imię przeszedłszy w miano Franków, zeszło na powiatowe, będąc niegdyś kraju imieniem (1). Owi brunświccy Swewowie, w dawnéj ojczyznie swéj nowi teraz przybysze, są jedyni z wielkiego Swewów ludu, który w mowie książkowéj swoje zachował miano w poźne wieki; który gdy z czasem stał się znowu częścią Saxonii, własnemi a od saskich różnemi prawami się rządził (2). Zresztą nigdzie a nigdzie imienia Swewów na Północy nie dopatrzysz się w uczonéj czyli pismiennéj mowie: ogólne bowiem imię ludu znikło, czyli na nowe Słowian miano przeszło, szczególne zaś czyli powiatowe jego nazwiska, które wymienił Tacyt, na nowe zamieniły się. Wyliczywszy je IXgo wieku pisarz (tak zwany Geograf bawarski) zakończył, czy sam, czy jego dopisnik, (drobniejszém bowiem pismem wyrażony jest ten dopisek) tą uwagą: *Suevi non sunt nati sed seminati*; co według wyrozumienia mego znaczy: „że nazwę Swewów opuszcza, jako nie rodową, nie miejscową, lecz nadaną im od innych ludów, rozsianą, czyli wszędzie (po Niemczech, po Europie, po świecie?) znachodzącą się." Właśnie te wielkiego ludu nazwy, które między owemi jakie Swewom nadał Tacyt, a temi, jakie

(1) Zeuss 90, 353, 584 i uwaga do roczników Rudolfa fuldeńskich u Pertza I. 368.

(2) Porówn. przywiedzione wyżéj Roczniki tudzież Witukinda (pisaną w X wieku) kronikę u Pertza V, 424 który mówi: *Suavi vero Transbadani* (t. j. trans Badam, Bode, in pago Suevego habitantes) *aliis legibus quam Saxones utuntur*; daléj roczniki kwedlinburskie u Pertza V, 81, które krainę owę *Saxonicam Sueviam* nazywają; nakoniec Zwierciadło saskie i uwagę do niego C. G. Homeyera (na stronie 372 wydania drugiego tegoż Zwierciadła, przez niego drukiem ogłoszonego).

im Boguchwała naznaczył pośrednicząc, wiążą się z niektóremi polskich ziem najdawniejszemi nomenklaturami; te nazwy, mówię, przywieść w harmonią z pierwotnemi dziejami Polski jest rzeczą nader trudną, ale do uskutecznienia podobną, zwłaszcza, gdy coraz nowsze otwierają się źródła, tam właśnie, gdziebyś się ich najmniéj spodziewał. Jeden na to przytoczę dowód.

Wiadomo, że przebywający na dworze Rogera króla sycylijskiego Edrisi, rodem Nubijczyk, kierował wykonaniem wielkiego zamiaru, jaki powziął tenże monarcha, tojest, ażeby pozbierawszy jak najdokładniejsze o wszystkich krajach i ludziach wiadomości, wygotować ztąd krajobraz i statystykę ówczesnego świata, któreto przedsięwzięcie w przeciągu lat piętnastu (od r. 1139 do 1154) pomyślnym zostało uwieńczone skutkiem. Pozostawione dzieło w rękopisie, przełożył na język francuzki p. Amadeusz Jaubert i wydał w Paryżu 1837—1840; które co do Polski dał nam dwakroć poznać uczony Joach. Lelewel w ojczystym i francuzkim języku; raz krótko, kraj nasz i okalające go państwa głównie na uwadze mając (1); drugi raz obszernie wyraziwszy się w dziele czterotomowém, które o ziemiopistwie średniowiekowém wydał (2). W obudwu dziełach ubolewa nad tém „że odmęt wielki, trudny i do rozwikłania niepodobny, doszedł Edrisego w wyrozumieniu danych mu o Szwecyi wiadomościach, którą na ląd polski namknął, i wtoczył ją między ujścia Wisły (3); że daremniebyś u ziemiopisca upatrywał Pomorza i Prus, daremnie Szwecyi na swojém miejscu, gdyż w Skandynawii, tam właśnie, gdzie ona leżéć powinna, kładzie Nubijczyk kraj *Sfadu*, tak przez siebie od miasta tego imienia nazwany, nie wiedząc o tém, że *Sfadu* owa jest istotnie *Szwecyą*, a bynajmniéj *Zvada*, ta, którą obok Polski położył (4). Mniemam atoli, że nie ma tu co rozpaczać, i że z odmętu owego, zdaniem p. Lelewela do wyjaśnienia niepodobnego, łatwo można na jaśnią wyprowadzić geografa.

(1) W drugim tomie swego dzieła, które pod nazwą: *Polska średnich wieków* w czterech częściach w Poznaniu 1846—1851 wyszło. Porówn. II, 341 nstp.

(2) *Géographie du moyen age, etudiée par Joachim Lelewel. Accompagnée d'Atlas et de cartes dans chaque volumes. Bruxelles*, 1852, tomów cztery.

(3) Polska wiek. śred. II, 361

(4) Porówn. La Geograph. III, 111, 63, 180.

Lud ma inne od uczonych geografii pojęcie: jest bowiem tego zdania, że gdzie językiem ojczystym prosty mówi naród, tam jest kraj narodu tego, bez względu na to, kto w nim panuje. Z tego powodu Szlązk nazywano Polską w XVym jeszcze wieku, chociaż w nim nie panowali Polacy (1). Dla téjże saméj przyczyny ówczesne Pomorze i Prusy *Suabią*, *Suevią* nazywał lud przeto, że się istotnie aż potąd Tacytowa rozciągała Suevia, i że wciąż swewskim czyli słowiańskim mówiono tu językiem, lub przynajmniéj rozumiano go w okolicy nawet rzeki Pregli (2). Ci, którzy o krajach tych Edrisemu opowiadali, a bylito prości kupcy, żołnierze, awanturnicy, bajali mu o Niemcach nazywanych Słowianami wybornych jeźdźcach, o Alemanach którzy w Almanów mieszkają kraju (dawnéj Swewii naznaczyli temu krajowi granice), o Amazonkach i złém obejściu się ich z niewolnikami; mieszając w kupę wszystko, cokolwiek o Swewach, ich bóstwie matką bogów zwaném, tudzież o Scytach posłyszeli (3). Ci téż bez wątpienia prawiąc mu o Pomorzu i Prusiech, wymienili mu dawne krajom tym niegdyś powszechne nazwisko (4); które zapisując geograf przekręcił literę, czyli *d* za *b* (*Zvada* za *Zvaba*, Svaba, Svava), bądź sam, bądź jego rękopisu kopiista, położył. Podobnego rodzaju omyłki znajdują się często w rękopisach, które nietylko litery, lecz nawet imiona ludów przekręcają (5). Jak więc zdrowa krytyka nie poczyta Szwedów za Suewów dlatego, że się ich tak na-

(1) Dowód u Stenzla w Urkundensamml. 136.

(2) Wojciecha św., który w Xtym wieku apostołował w tych stronach, gdy zapytali tutejsi mieszkańcy, coby za jeden był? odpowiedział im mąż św.: „jestem słowiańskiego rodu" i t. d. Vita s. Adalb. u Pertza VI, 594.

(3) Porówn. la Geograph. III, 49, 91, 176.

(4) Zapisał o tém taką uwagę p. Lelewel w la Geogr. III, 98, *L'usage populaire remontant par habitude aux traditions anciennes, cet usage populaire predomine sur les recits et les renseignement que les marchands apportaient aux geographes de Sicile, sur les regions formant les dependances d'Allemagne, et sur les pays ulterieurs.*

(5) Przekona się o tém kto pisownią wyrazów *Suevi*, *Sueci*, w kronikach przez Pertza wydanych rozważy, zajrzawszy do rejestru. Jeszcze w XII i XIII wieku pisano niekiedy *Suevi*, *Sueves* za *Sueci*; *Suevonia* za *Sueonia* u Pertza XI, 319, 361; IX, 304, 305. Dzirzwy warszawski rękopis pisze *Sueci* za *Suevi*, (Porów. Bielowskiego Wstęp krytyczny 209); a mnich sacawski *Suavienses* za *Suevi* u Pertza XI, 159.

zwać, lub imię ich napisać podobało kronikarzowi lub jego przepisywaczowi; tak téż nie powié, że się pomylił Edrisi, gdy *Zwadow* (za *Zuabów*, Suabów, Suavów) w okolicy Gdańska i Królewca pomieścił, zwłaszcza gdy tenże położył *Sfadów* (Szwedów) odrębnie i we właściwém miejscu. Dziwno więc, powtarzam, że krytyczny i na wszystko ogłędny objaśniacz Edrisowego ziemiopisu nie wpadł na tę myśl, iż gdy geograf nubijski imię Szwedów i położenie ich kraju podwójnie (*Zvada*, *Sfuda*) napisał, przeto też dwa przez to, a nie jeden lud rozumiéć musiał. Zważając atoli, że kluczem do odgadnienia téj zagadki jest właśnie Tacyt, który aż w te strony siedziby rozciąga Swewów, i że p. Lelewel nie wpadł na to, że *Suevi*, *Suavi* a *Slavi* jedno znaczą; przeto dziwić się znowu nie można temu, iż nie mógł uczynić téj poprawki w Edrisego tekscie, która nader prostą i naturalną dla mnie i dla p. Jakóba Grimm wydaje się. Bądź co bądź, nie można o Edrisim powiedziéć z uczonym mężem: „że patrzał na morze Baltyckie i na kraj Szwedów, a jednakże nie widział siedziby ludu tego właściwéj" (1).

Widać ztąd, że pytanie owo o Sueonach, w Prudencyusza rocznikach, u Pertza I, 434 wzmiankowanych, nad którém szeroce się rozwiódł p. Kunig w dziele *Die Berufung der Schwed-Rhods*. II, 195 nstp. dotąd rozstrzygnione nie jest ostatecznie.

(1) *On remarque* (mówi p. Lelewel) *une connaissance de la Baltique peu commune pour cette epoque, mais en meme temps une cruelle confusion*. Porównaj la Geograph. III, 163, tudzież mappę Edrisego na końcu piérwszego i rysunek położenia Szwecyi osobny w tymże czyli III, 178 tomie.